

W ostatnich miesiącach i tygodniach w Europie wydarzyło się zbyt wiele, aby wszystkie przypadki traktować wyłącznie jako odrębne incydenty. Pożary w zakładach przemysłu obronnego, próby podpaleń fabryk produkujących systemy bezzałogowe, działania wymierzone w kolej, energetykę i logistykę, incydenty na lotniskach czy kolejne przypadki sabotażu infrastruktury krytycznej tworzą obraz, którego nie powinno się analizować wyłącznie na poziomie pojedynczego śledztwa. Oczywiście nie każdy pożar w zakładzie zbrojeniowym jest sabotażem i nie każdy sabotaż musi być operacją rosyjską. W części spraw dysponujemy już mocnymi przesłankami dotyczącymi zaangażowania rosyjskich służb, w innych postępowania nadal trwają i wyciąganie jednoznacznych wniosków byłoby przedwczesne.

Z punktu widzenia analizy wywiadowczej równie poważnym błędem byłoby jednak oczekiwanie, aż każdy przypadek zostanie procesowo wyjaśniony, zanim spróbujemy dostrzec szerszy wzorzec. Praca wywiadowcza nie polega wyłącznie na ustalaniu tego, co wydarzyło się wczoraj. Jego podstawowym zadaniem **jest rozpoznanie intencji przeciwnika i możliwego kierunku jego dalszych działań na podstawie często niepełnego obrazu.**

Taki wzorzec staje się dziś coraz bardziej widoczny. **Cele nie są przypadkowe. Są nimi przedsiębiorstwa przemysłu obronnego, producenci systemów bezzałogowych, centra logistyczne, infrastruktura energetyczna, kolej, porty i lotniska związane w różnym stopniu z funkcjonowaniem europejskiego zaplecza Ukrainy.** Od 2022 roku Europa stała się jednym z najważniejszych elementów ukraińskiej zdolności do dalszego prowadzenia wojny. Produkuje i dostarcza amunicję, elektronikę, systemy bezzałogowe, części zamienne i uzbrojenie. Przez jej terytorium przebiegają kluczowe szlaki transportowe, tutaj naprawiany jest sprzęt, szkoleni są żołnierze i powstają wspólne projekty przemysłowe z przedsiębiorstwami ukraińskimi. Z naszej perspektywy są to nadal fabryki, magazyny, terminale czy elementy infrastruktury cywilnej. Rosja może jednak patrzeć na nie inaczej. Fabryka produkująca drony nie znajduje się na froncie, ale jej produkt może znaleźć się tam kilka dni później. Linia kolejowa pozostaje infrastrukturą cywilną, dopóki nie zacznie służyć do przemieszczania sprzętu wojskowego. Lotnisko cargo nie jest bazą wojskową, ale może być częścią całego systemu logistycznego. W tym sensie **granica współczesnego pola walki przestaje pokrywać się z granicą państwa, na którego terytorium**

formalnie toczy się wojna.

Nie oznacza to, że Rosja jest zainteresowana otwartą konfrontacją z NATO. Taki scenariusz nadal wiązałby się dla Moskwy z ogromnym ryzykiem. Znacznie bardziej racjonalne jest działanie poniżej tego progu. Tutaj **istnieje zasadnicza różnica między rosyjskim atakiem raketowym na zakład przemysłowy w Polsce a podpaleniem tego samego zakładu przez wynajętego wykonawcę.** Fizyczny skutek może być w pewnych warunkach porównywalny, ale konsekwencja polityczna jest zupełnie inna. Pierwszy przypadek natychmiast stawia pytanie o agresję przeciwko państwu NATO i reakcję Sojuszu. Drugi rozpoczyna się od postępowania policji, straży pożarnej, prokuratury i służb. I właśnie ta przestrzeń pomiędzy jednym a drugim przypadkiem daje ogromne możliwości działania. Nie trzeba zniszczyć fabryki, żeby wpłynąć na jej funkcjonowanie. Czasami wystarczy spowodować, że przedsiębiorstwo zacznie obawiać się kolejnego ataku. Wtedy rosną nakłady na ochronę, monitoring, zabezpieczenia przeciwpożarowe, cyberbezpieczeństwo i systemy antydronowe. Podobnie dzieje się na lotniskach, kolei czy w energetyce. **Koszt pojedynczej operacji może być niewielki, natomiast koszt reakcji całego systemu liczony jest w milionach. Przeciwnik inwestuje niewiele. Obrońca musi zabezpieczać niemal wszystko.**

Po 2022 roku zmienił się także sposób prowadzenia takich operacji. Wydalenie z Europy dużej liczby rosyjskich funkcjonariuszy działających pod przykryciem dyplomatycznym ograniczyło możliwości tradycyjnego wywiadu, ale nie zakończyło aktywności rosyjskich służb. Zmieniła się metoda. Coraz większe znaczenie mają osoby werbowane doraźnie, nierzadko przez internet, za relatywnie niewielkie pieniądze, czasem bez pełnej świadomości tego, kto rzeczywiście stoi za zleceniem. Nie potrzeba wieloletniej agentury, jeśli **zadaniem jest sfotografowanie obiektu, pozostawienie przesyłki, podpalenie magazynu czy uszkodzenie fragmentu infrastruktury.** Taki wykonawca może nigdy nie poznać oficera prowadzącego i może nie mieć żadnego dostępu do szerszego planu operacji. Dla służby jest to model wygodny: tani, skalowalny i trudny do jednoznacznej atrybucji. Nawet zatrzymanie bezpośredniego sprawcy nie musi prowadzić do ludzi, którzy rzeczywiście operację zaplanowali. To tworzy zupełnie nowe wyzwanie dla kontrwywiadu, który nie może koncentrować się wyłącznie na klasycznych strukturach agenturalnych. **W części ujawnionych spraw wykorzystywano również obywateli Ukrainy lub osoby wywodzące się ze środowisk migracyjnych, co dodatkowo może być wykorzystywane do budowania**

antyukraińskich nastrojów w państwach europejskich. Taki sposób działania może jednocześnie realizować kilka rosyjskich celów strategicznych: powodować fizyczne szkody w infrastrukturze, zwiększać koszty bezpieczeństwa oraz budować społeczną niechęć wobec Ukraińców i wzmacniać antyukraińskie nastroje.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że skutkiem takich działań nie jest samo zniszczenie infrastruktury. Pożar może trwać kilka godzin, ale jego zdjęcia będą krążyć w przestrzeni informacyjnej znacznie dłużej. **Pojawiają się pytania o skuteczność państwa, bezpieczeństwo strategicznych przedsiębiorstw, zdolność ochrony własnej infrastruktury i wreszcie o cenę dalszego wspierania Ukrainy.** Relatywnie niewielki incydent fizyczny może więc wygenerować dużo większy efekt informacyjny i psychologiczny. Nie trzeba przekonać europejskich społeczeństw do rosyjskiej narracji. Czasem wystarczy spowodować, że coraz częściej będą zadawały pytanie, ile jeszcze kosztów związanych z wojną chcą ponosić.

I właśnie w tym miejscu pojawia się pytanie, które wydaje mi się obecnie najważniejsze: dlaczego właśnie teraz? Ostatnie wypowiedzi Władimira Putina są pod tym względem interesujące, choć wymagają dużej ostrożności interpretacyjnej. **Nie ma podstaw, aby mówić, że rosyjski prezydent zdecydował się na zakończenie wojny albo że nagle przyjął logikę kompromisu.** Nadal przedstawia sytuację na froncie jako korzystną dla Rosji i utrzymuje bardzo twarde warunki polityczne. Jednocześnie jednak mówi coraz wyraźniej o możliwości rozmów prowadzących do zakończenia konfliktu i publicznie przyznaje, że ukraińskie ataki dronowe powodują realne szkody na terytorium Federacji Rosyjskiej, w tym w sektorze rafineryjnym i infrastrukturze. Nie wiemy, jakie znaczenie ma to dla rosyjskiego procesu decyzyjnego. Można jednak zastanawiać się, czy rosnąca zdolność Ukrainy do przenoszenia kosztów wojny na terytorium samej Rosji nie zaczyna wpływać również na kalkulację Kremla. Być może zamykanie lotnisk, szkody w rafineriach, konieczność rozbudowy ochrony własnej infrastruktury oraz coraz większe podporządkowanie gospodarki potrzebom wojennym zaczynają mieć znaczenie większe, niż wynika z oficjalnej narracji. Nie musi to oznaczać zmęczenia samego W. Putina. **Bardziej zasadne byłoby mówienie o możliwych oznakach zmęczenia rosyjskiego systemu długotrwałym konfliktem i o rosnących kosztach jego kontynuowania.** Jeżeli tak jest, można również rozważyć, czy Moskwa nie próbuje przenosić części tej presji na państwa, które wspierają Ukrainę.

Nie byłoby w tym żadnej sprzeczności. W europejskiej debacie często zakładamy, że pojawienie się możliwości negocjacji powinno oznaczać deeskalację. W praktyce

przed rozpoczęciem poważnych rozmów strony konfliktu zwykle próbują poprawić własną pozycję. **Rosja może więc jednocześnie utrzymywać presję militarną na Ukrainę, sygnalizować gotowość do przyszłych rozmów i zwiększać koszt wspierania Kijowa przez państwa europejskie.** Nie musi doprowadzić do całkowitego odwrócenia polityki Zachodu. Być może wystarczy stopniowo budować zmęczenie: kolejnym rokiem wojny, rosnącymi wydatkami, problemami gospodarczymi, kolejnymi incydentami i poczuciem, że konflikt zaczyna w coraz większym stopniu dotyczyć także europejskiej codzienności. Zmęczenie jest kategorią trudną do zmierzenia, ale politycznie bardzo ważną. W pewnym momencie może zmienić samo pytanie stawiane przez europejskie społeczeństwa i polityków. Zamiast pytać, co jeszcze należy zrobić, aby Ukraina mogła osiągnąć swoje cele, coraz częściej mogą zacząć pytać, co należy zrobić, aby wojna wreszcie się zakończyła. Dla Rosji taka zmiana nie oznaczałaby jeszcze zwycięstwa, ale mogłaby poprawiać jej przyszłą pozycję negocjacyjną.

W tym kontekście również niedawna wizyta dyrektora CIA w Moskwie zasługuje na uwagę. Nie znamy pełnej agendy rozmów i byłoby błędem przedstawianie jej jako dowodu na rozpoczęcie procesu pokojowego. Sam **fakt utrzymywania tak wysokiego kanału komunikacji pomiędzy służbami w czasie ostrej konfrontacji jest jednak znaczący.** Tego rodzaju kontakty pozwalają przekazywać ostrzeżenia, sondować intencje, komunikować czerwone linie i ograniczać ryzyko błędnej kalkulacji. Czasami pozwalają również przygotować grunt pod decyzje polityczne, zanim mogą one zostać przedstawione publicznie. Jeżeli zestawień takie kontakty z bardziej wyraźnymi sygnałami dotyczącymi możliwych rozmów, rosnącymi kosztami wojny wewnątrz Rosji i jednocześnie aktywnością wymierzoną w europejskie zaplecze Ukrainy, warto przynajmniej brać pod uwagę, że procesy te mogą być częściowo związane.

Być może nie obserwujemy jeszcze początku końca wojny. Możliwe, że **mamy dopiero do czynienia z początkiem walki o warunki, na jakich ten koniec kiedyś nastąpi.** W takim scenariuszu presja militarna, działania hybrydowe, sabotaż, operacje informacyjne i kanały negocjacyjne nie byłyby ze sobą sprzeczne. Byłyby różnymi instrumentami tej samej gry. To oczywiście hipoteza, a nie stwierdzony fakt. Ale moim zdaniem jej prawdopodobieństwo jest dziś wystarczająco duże, aby europejskie służby i rządy powinny ją poważnie analizować.

Największym błędem byłoby natomiast odpowiadanie na te wydarzenia wyłącznie sektorowo. Pożarem zajmuje się straż pożarna, przestępstwem policja,

sabotażem służby, incydem z dronem administracja lotnicza, a cyberatakiem jeszcze inne struktury. Przeciwnik nie musi respektować takiego podziału kompetencji. Z jego perspektywy różne zdarzenia mogą być elementami jednej kampanii presji. Dlatego kluczowa jest zdolność do łączenia informacji i patrzenia ponad granicami instytucjonalnymi. Trzeba pytać, **czy powtarzają się cele, metody działania, sposób werbunku wykonawców, finansowanie i czas występowania incydentów.** Czy ich intensywność rośnie wraz z określonymi wydarzeniami na froncie? Czy pojawiają się przed ważnymi decyzjami politycznymi dotyczącymi Ukrainy? Czy kilka pozornie niezależnych przypadków zaczyna tworzyć logiczną całość?

To właśnie jest zadanie służb wywiadowczych, przy współudziale kontrwywiadu. Nie doszukiwanie się obcych służb za każdym zdarzeniem, ale zdolność do dostrzeżenia kampanii, zanim jej struktura stanie się oczywista dla wszystkich. **W jednym z wcześniejszych tekstów pisałem, że Polska potrzebuje strategii odporności, a nie ciągłego gaszenia kolejnych pożarów. Obecne wydarzenia tylko tę tezę wzmacniają.** Nie jesteśmy w stanie ochronić każdego kilometra torów, każdego transformatora, magazynu czy zakładu przemysłowego. Żadne państwo nie ma możliwości ochrony 100 % swojego terytorium przez 24/7/365. Nie jest również rozwiązaniem racjonalnym ani systemowym wysyłanie tysięcy żołnierzy do patrolowania elementów wchodzących w skład infrastruktury krytycznej. Trzeba wzmacniać wywiad i kontrwywiad, systemy ISR-owe, systemy antydronowe, ochronę fizyczną najważniejszych przedsiębiorstw i współpracę państwa z biznesem. Ale **równie istotna jest zdolność do funkcjonowania po ataku:** alternatywne trasy logistyczne, redundancja infrastruktury, zapasowe systemy komunikacji, plany ciągłości działania i możliwość szybkiego odtworzenia produkcji.

Państwo odporne nie jest państwem, którego nie można zaatakować. Takiego państwa nie ma. **Państwo odporne to takie, w którym atak nie przynosi przeciwnikowi oczekiwanego efektu strategicznego.** Europa formalnie nie znajduje się w stanie wojny z Rosją. Coraz trudniej jednak mówić również o klasycznym pokoju. Operacje wywiadowcze, cyberataki, akty sabotażu, działania wpływu i presja wobec infrastruktury tworzą przestrzeń pomiędzy pokojem i wojną, w której można stopniowo zwiększać temperaturę, testować reakcję przeciwnika i przesuwąć granicę tego, co jest przez niego tolerowane. Być może właśnie dlatego obecny moment jest szczególnie ważny. **Rosja coraz wyraźniej odczuwa skutki wojny także na własnym terytorium. Jednocześnie nie rezygnuje z presji**

militarnej. Pojawiają się ostrożne i nadal niejednoznaczne sygnały dotyczące możliwości przyszłych rozmów. Utrzymywane są kanały komunikacji pomiędzy służbami, a europejskie zaplecze Ukrainy coraz częściej staje się przestrzenią incydentów, których nie można analizować wyłącznie jako lokalnych zdarzeń. Nie wiemy jeszcze, czy wszystkie te procesy mają bezpośredni związek. Byłoby błędem twierdzić, że to wiemy. Ale być może zaczyna się już nie tylko walka o kolejne kilometry frontu. **Być może zaczyna się także walka o polityczne, gospodarcze i społeczne warunki, w których kiedyś będzie można tę wojnę zakończyć.** Jeżeli tak jest, Europa powinna zrozumieć, że jej fabryki, energetyka, kolej, porty, lotniska i system informacyjny nie są już wyłącznie zapleczem konfliktu. Stały się częścią tej konfrontacji.